



Cztery świece spokojnie płonęły. Było tak cicho, że słyhać było, jak ze sobą rozmawiały.

- Ja jestem **POKÓJ** - powiedziała pierwsza. - Niestety, ludzie nie potrafią mnie chronić. Myślę, że nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zgasnąć. I płomień tej świecey zgasł...

Widząc to, druga rzekła:

- Ja jestem **WIARA**. Niestety, nie jestem tu nikomu potrzebna. Ludzie nie chcą o mnie wiedzieć, nie ma sensu, żebym dalej płonęła. Ledwie to powiedziała a lekki powiew wiatru zgasił ją.

Dołączyła do nich trzecia:

- Ja jestem **MIŁOŚĆ**. Nie mam już siły płonąć. Ludziom nie zależy na mnie i nie chcą mnie rozumieć. Często nienawidzą swoich bliskich, a więc tych, którzy najbardziej ich kochają. Po kilku minutach i ta zgasła.

Nagle do pokoju weszło dziecko i zobaczyło, że trzy świece już zgasły.

Przestraszone zawołało:

- Co robicie? Musicie płonąć! Boję się ciemności! I zapłakało.

Wzruszona czwarta świeca powiedziała:

-Nie bój się! Dopóki ja płonę zawsze możemy zapalić tamte świece. Ja jestem **NADZIEJA**.

Z błyszczącymi i pełnymi łez oczyma dziecko wzięło świecę i zapaliło pozostałe. Niech nigdy w naszych sercach nie gaśnie Nadzieja i każdy z nas jak to dziecko, niech będzie narzędziem, gotowym swoją

**Nadzieją** zawsze rozpalić **Wiarę, Pokój i Miłość**.

*Tekst skłania do wielu przemyśleń.*

*Zastanówcie się nad jego sensem.*

*Życzę Wam, aby nadzieja nigdy Was nie opuszczała!*